goniec codzienny

WILNO
Wtorek
30 września 1941 r.
Nr. 62
Cena 30 kopiejek.

NOWA, CIĘŻKA KLĘSKA BOLSZEWIKÓW

Zniszczono 3 dywizje koło Dniepropietrowska. — Wojska niemieckie i włoskie wzięły 13.000 jeńców. — Łodzie podwodne zniszczyły 67.000 t.-b. statków, płynących w konwoju. — Ożywiona i skuteczna działalność lotnictwa nad wyspą brytyjską i Afryką północną.

Z kwatery Głównej Fuehrera, dnia 28 września Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbzrojnych podaje:

Na froncie koło Leningradu w dniu 26 września ciężkie baterie otworzyły ogień na sowieckie okręty wojenne w porcie Kronsztackim oraz na południowym obszarze przybrzeżnym koło Kronsztadtu. Na jednym krążowniku wzniecono pożar.

Lotnictwo niemieckie atakowało transporty i urządzenia kolejowe w rejonie Charkowa i Moskwy jak również w okolicach źródeł Wołgi. Samloty bojowe zrzuciły celną bombę ciężkiego kalibru na jeden pancernik sowiecki w Kronsztacie. Nocne ataki floty powietrznej skierowane były na obiekty wojskowe Moskwy.

Na obszarze morskim koło wysp owczych (Farcer) lotnictwo w ciągu dnia zatopiło dwa frachtowce o ogólnej pojemności 3300 TRB.

Podczas prób nalotów lotnictwa brytyjskiego na wybrzeże kanału, nieprzyjaciel w dniu wczorajszym stracił 23 samoloty. Z tego zestrzelono w czasie walk powietrznych 17, przez artylerię przeciwlotniczą 4 i przez jednostki marynarki wojennej 2 samoloty.

Nieprzyjaciel ani w dzień, ani w nocy nie zjawił się nad terenem Rzeszy.

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 29 września Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na północny wschód od Dniepropietrowska niemieckie i włoskie armie okrążyły 3 dywizje sowieckie i zniszczyły je. Według dotychczasowych meldunków wzięto do niewoli 13.000 jeńców i zdobyto względnie zniszczono 69 dział i wiele innego materiału wojennego. Przeciwnik, który częściowo wyparty został na bagniste tereny, poniósł krwawe straty. Silne eskadry lotnictwa z dobrym rezultatem atakowały urządzenia kolejowe na obszarze Donieckim, jak również w rejonie Moskwy. Na obszarze morskim koło Kronsztadtu krążownik sowiecki otrzymał celne bomby. Samoloty bojowe ostatniej nocy bombardowały ważne obiekty wojskowe Leningradu i Moskwy.

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, niemieckie łodzie podwodne podczas kilkudniowych ataków na płynący z Gibraltaru do Anglii konwój zatopiły 12 nieprzyjacielskich statków handlowych, o ogólnej pojemności 67.000 TRB. i jeden statek ubezpieczający. Na południowym Atlantyku łódź podwodna zatopiła jeden statek - cysternę o pojemności 12.000 TRB.

W walce przeciw W. Brytanii bombardowało ostatniej nocy lotnictwo obiekty wojskowe nad kanałem św. Jerzego i w południowo - wschodniej części wyspy.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe zrzuciły celnie bomby na brytyjskie obozy wojskowe i składy materiałowe k. Tobruku. Podczas tych ataków stracił nieprzyjaciel w czasie walk powietrznych 5 i przez artylerię przeciwlotniczą 2 samoloty.

Słabsze siły brytyjskiego lotnictwa ostatniej nocy przedostały się nad północno zachodnie i południowo zachodnie Niemcy. Wskutek zrzuconych bomb powstały nieznaczne szkody. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden bombowiec brytyjski.

Oświadczenie Majskiego na konferencji londyńskiej

CHICAGO, 27 września, (PD). Oświadczenie sowieckiego posła Majskiego na konferencji londyńskiej, według którego czerwone armie wkroczą do Finlandii, Bałtyki i Polski, gdy tylko Hitler da im ku temu sposobność, spotkało się, jak zauważa z ironią „Chicago Daily Tribune" ze szczególnym zainteresowaniem tych krajów.

Związek Sowiecki, zauważa dziennik, udzieliłby Europie takiego samego pokoju, jakiego zaznały już państwa Bałtyckie i Finlandia.

Verfügung

Hiermit wird die „Front der Aktivisten Litauens" für den Bereich des Generalbezirkes Litauens aufgelöst. Ihr Vermögen beschlagnahmt und eingezogen.

Die erforderlichen Durchführungsmassnahmen veranlassen die Gebietskommissare.

Kauen, den 26.9.1941

Der Generalkommissar in Kauen
(gez.) Dr. von RENTELN.

Rozporządzenie

Niniejszym „Front aktywistów litewskich" zostaje w obrębie Obwodu Generalnego Litwy rozwiązany, majątek jego zostaje zajęty i skonfiskowany.

Potrzebne środki wykonawcze zarządzą komisarze okręgowi.

Kowno, dnia 26.IX 1941.

Generalny Komisarz w Kownie
podp. Dr. von RENTELN.

W rocznicę podpisania Paktu Trzech

Prasa włoska o zadaniach państw Osi

RZYM, 27.9, (PD). W wigilię rocznicy podpisania paktu trzech mocarstw podkreśla rzymska prasa wieczorna znaczenie dnia, w którym połączyły się młode narody celem obrony kultury i sprawiedliwości.

„Podpisaniem paktu, tak pisze „Lavoro Fascista", obwieszczono koniec starych kapitalistycznych imperiów i początek nowego, rodzącego się świata. Związek żadną miarą nie zagraża nie uczestniczącym w wojnie narodom i daje jasno do poznania, że w Europie i Azji są mocarstwa, które dzierżą już w rękach zwycięstwo i opanowywują swoje przestrzenie życiowe. Mocarstwa te nie zagrażają interesom obcych mocarstw na innych kontynentach, żądają jednak, by ich interesy były również szanowane".

„Jeśliby się ktoś chciał zapytać, do czego służył pakt trzech mocarstw, powiada „Giornale d'Italia", to można mu odpowiedzieć, że wartość jakiegoś Związku można także mierzyć tym, coby się stało, gdyby ten związek nie powstał. Walka przeciw bolszewizmowi, w której Japonia przez pakt antykominternowski żywy bierze udział, otrzymuje na polach bitew swoją prawdziwą i konieczną postać".

„Pakt trzech mocarstw, podkreśla „Tribuna", zawarty został w obliczu niebezpieczeństwa ślepej i nieubłaganej tyranii, która chciała stłumić odwieczne wartości pracy i ducha. Że dziś walczy się o życie i przyszłość, to widoczne jest z angielskiego żądania, by Niemcy zniszczyć gospodarczo. Przemysł niemiecki, który na polu techniki w tak wysokim stopniu uczestniczy w postępie ludzkości, winien więc w barbarzyński sposób być zniszczonym, aby więcej nie stawał na drodze angielskim rozbójnikom. Gazeta przypomina dalej, że Japonia musi walczyć w Azji przeciwko tym samym siłom co Oś w Europie. To też Japonia zrozumiała, że jej przyszłość i jej potęga zawisła od zwycięstwa Osi.

Petersburg w obliczu zagłady

GENEWA, 27 września, (PD). Przy omawianiu położenia wojskowego w rejonie Leningradu wojskowy współpracownik gazety „Journal", generał Duval dochodzi do wniosku, że Niemcy przeprowadzili swoje działania przy największym oszczędzaniu swoich wojsk.

„Zamierzana przez Sowiety walka na ulicach, tak mówi dalej Duval, jest już dzisiaj pustym słowem, ponieważ w obliczu sytuacji, w jakiej znajduje się Leningrad więcej się już o to rozchodzi, czy jego mieszkańcy zechcą pozwolić pogrzebać się pod ruinami swych domów czy też nie".

Zwycieska walka na brzegu jez. Ładoga

BERLIN, 29 września (PD). W dniu 27 września, jak donosi DNB, bolszewicy przy ponownej próbie umocnienia się na brzegu Ładogi zostali odrzuceni do jeziora. Oddziały wojsk sowieckich, które zdążyły wylądować, zostały zniszczone na brzegu. Oddziały wojskowe zniszczyły podczas tych walk 2 kanonierki sowieckie.

Na północnym odcinku frontu wschodniego 27 września silne ataki bolszewików zostały skutecznie odparte. Duża część atakujących wojsk sowieckich otrzymała przed pójściem do ataku większe ilości alkoholu tak że częściowo wysłano do walki żołnierzy w tsanie zamroczenia.

Na odcinku północnym frontu wschodniego w dniu 27 września piechota zestrzeliła ponownie samolot, który zapalił się i zmuszony został do lądowania.

Na tym samym odcinku zestrzeliła artyleria preciwlotnicza jeszcze jeden samolot sowiecki.

BERLIN, 29 września (PD). 25 września przedsięwzięły Sowiety na południowym brzegu jeziora Ładogi dla odciążenia okrążonych wojsk, próbę lądowania, która jednak w porę została odkryta i na skutek natychmiastowej interwencji niemieckiego lotnictwa bojowego i nuakującego załamała się.

Przy tym zniszczyły niemieckie bomby jeden holownik i dwie łodzie transportowe, każda po 600 TRB i 15 mniejszych, naładowanych po brzegi żołnierzami łodzi.

Akcja lotnictwa niemieckiego

w ubiegłym tygodniu

BERLIN, 28 września. (PD). Ze źródeł miarodajnych DNB dowiaduje się: Lotnictwo niemieckie wykazało również w ubiegłym tygodniu od 20 do 27 września swoją niewzruszoną wyższość. Przy nalotach na zajęte tereny, pod Sollum, jak również i nad obszarem Rzeszy zestrzelono łącznie 89 brytyjskich samolotów. Niezmordowanie atakowało lotnictwo wyspę brytyjską i docierało aż do Szkocji. Zbombardowano liczne lotniska i urządzenia portowe.

W walce z brytyjską żeglugą zaopatrzenia zgłosiło niemieckie lotnictwo szczególne sukcesy: poza uszkodzeniami wielu wielkich okrętów handlowych zgłoszono zatopienie 5 okrętów handlowych o łącznym tonażu 33000 BRT; które należy doliczyć do 160.500 trb., zatopionych przez niemiecką marynarkę wojenną.

Niszczycielskie ciosy zadało lotnictwo niemieckie sowieckiej marynarce wojennej i handlowej: zatopiło ono na północy zachód od Krymu sowiecką łódź patrolującą i kanonierkę, jak również 3 okręty handlowe o 10.000 trb. łącznego tonażu, zatopiło dalej 1 krążownik, 2 kontrtorpedowce, 1 okręt artylerii przeciwlotniczej i 9 okrętów handlowych o 25.000 trb, i uszkodziło 4 dalsze statki handlowe o 15,000 trb. tak, że Sowiety straciły ogółem 50.000 brt. tonażu floty handlowej.

W rejonie morskim koło Kronsztadtu lotnictwo zniszczyło jeden krążownik i uszkodziło poważnie 2 okręty bojowe, „Rewolucję Październikową", sześć kontrtorpedowców, jeden poławiacz min i jedną kanonierkę.

W walkach wojska na lądzie uczestniczyło niemieckie lotnictwo z wielkim sukcesem. Leningrad i Moskwa były wielokrotnie bombardowane, nad Morzem Białym uszkodzono ciężko elektrownię, obrzucono bombami wszelkich kalibrów linie kolejowe i zakłady uzbrojenia w Charkowie i Tule, oraz linie komunikacyjne, doprowadzające posiłki dla armij sowieckich. Zamknięte w kotle na wschód od Kijowa armie sowieckie były ustawicznie atakowane.

Także w Afryce Północnej dało o sobie znać lotnictwo niemieckie: Brytyjski obóz polowy pod Tobrukiem i lotnisko Kufra zostały zbombardowane. Własne straty niemieckiego lotnictwa były w porównaniu ze stratami brytyjskimi zupełnie małe.

Bombardowanie sowieckich fabryk amunicji

BERLIN, 28 września. (PD). DNB dowiaduje się z miarodajnych kół: 25 września niemieccy lotnicy po ataku na sowieckie fabryki amunicji mogli zauważyć silne eksplozje oraz pożary w trafionych fabrykach uzbrojeniowych.

Na południowym odcinku wschodniego frontu niemieckie lotnictwo atakowało sowieckie połączenia na tyłach. Wielkie hale obozu posiłków zostały obrzucone celnymi bombami i podpalone. Dzięki celnie rzuconym bombom, niemieckie samoloty bojowe przerwały wiele linij kolejowych.

Stalin — przewidziany krwawy dyktator Europy

Prasa berlińska o konferencji „sprzymierzonych rządów wygnańczych"

BERLIN, 28 września, (PD). Gazety stołeczne Rzeszy zajmują się w swoich uwagach jeszcze raz londyńską konferencją „sprzymierzonych rządów wygnańczych", w której to konferencji ambasador sowiecki Majski odgrywa pierwszą rolę.

Dyplomatyczny współpracownik „Berliner Börsen-Zeitung" pisze: „Nad konferencją inwalidów, którą Eden urządził z rządami bez krajów, możnaby przejść do porządku dziennego. Ale że ambasador Majski na tym zebraniu wygłosił przed potrzebującymi pomocy wielką mowę, nie jest czystym przypadkiem. Rozchodzi się tu przede wszystkim o dalsze częściowe zrealizowanie pretensji Związku Sowieckiego i obietnicy Anglików, że Związkowi Sowieckiemu musi być zapewniony decydujący wpływ przy przyszłym kształtowaniu europejskiej przyszłości". Gazeta przypomina, że ani Churchill ani Roosevelt nie odważyli się w swoim atlantyckim oświadczeniu ani nawet słowa o Związku Sowieckim z ust swoich wypuścić, aby się nie kompromitować moralną obecnością ich bolszewickiego giermka.

„Teraz" pisze dalej gazeta, „odrobili bolszewicy w Londynie to, co było przeoczone, przywłaszczyli sobie oświadczenie atlantyckie i przez to każą ratyfikować za zgodą angielską swoją pretensję do kształtowania przyszłego losu Europy.

Język bolszewików wobec Anglików i Amerykan przy świadomości ich niezbędności i znaczenia jako miecza na kontynencie staje się coraz pewniejszym i coraz więcej kategorycznym, a Stalin nie jest tym człowiekiem, któryby coś dawał, nie żądając za to nic z kasy polityki zagranicznej".

„Berliner Lokal-Auzeiger" pisze o „komedii na konferencji kościotrupów". Gazeta ironizuje komentarze prasy londyńskiej i nowojorskiej, według których komunizm „zdemokratyzuje się" a Sowiety zostaną przyjęte do systemu demokracyj. Bezwątpienia chce Anglia, tak pisze gazeta, wydać na łup bolszewizmowi narody europejskie. Ażeby je do tego przygotować, inscenizuje się obecnie oszustwo z „pełnym skruchy powrotem Sowietów do przystani demokratycznej".

„Prasa londyńska chciałaby Stalina uczynić krwawym dyktatorem Europy", w tych zwartych słowach zbiera „Zwölf Uhr-Blatt" angielskie komentarze prasowe i stwierdza, że dotychczas tego nigdy tak jednogłośnie nie wypowiedziano, jak na „zebraniu bankrutów" pod przewodnictwem Edena w londyńskim pałacu St. James.

Kończąc oświadcza gazeta: „Churchill i Roosevelt, których inicjatywie jedynie należy zawdzięczać takie plany, życzą sobie bolszewizacji Europy. Poza wszystkimi pięknymi słówkami „o przyszłym porządku i tradycji gospodarczego rozkwitu" nie kryje się nic innego, jak tylko zbrodnicze marzenie brytyjskich podżegaczy do wojny, mianowicie — rozszerzyć terror krwawego bolszewickiego panowania nad europejskie kraje.

Stanom Zjednoczonym grozi kryzys gospodarczy

BOSTON, 27.9, (PD). Republikański senator Nye oświadczył, że Stany Zjednoczone w większym stopniu są zagrożone kryzysem gospodarczym, aniżeli od nieprzyjaciół zewnętrznych. Program uzbrojeniowy Stanów Zjednoczonych jest zły i odznacza się niesłychanymi zyskami i rozrzutnością.

Nye uważa wypowiedzenie wojny przez Amerykę za niemożliwe i wyraża pogląd, że kongres będzie blokował odwołanie ustawy o neutralności.

6 lotników amerykańskich odmówiło służby w Anglii

NOWY JORK, 26.9. (PD). Według doniesienia United Press z Londynu, pięciu lotników amerykańskich po ukończeniu wykształcenia odmówiło wstąpienia do oddziałów bojowych brytyjskiego lotnictwa. Jako powód podali oni zbyt szczupłe wynagrodzenie.

Szósty lotnik amerykański oświadczył, że obawia się on walki. Wszystkich sześciu lotników zwolniono ze służby brytyjskiej z przestrogą na wypadek zdrady.

Relacja komunisty w Związku Sowieckim

W PIEKLE NA URALU

V.

Podczas swojej naukowej podróży do państw skandynawskich i Niemiec zaprosiłem w imieniu i za zgodą rządu sowieckiego kilkunastu ekspertów niemieckich i szwedzkich fachowców do zwiedzenia lasów sowieckich. Przyjechali oni w jesieni 1930 r. Kierownictwo Komisji objąłem sam. Pojechaliśmy na Ural. Razem było nas 18, w tym 4 profesorów, 6 inżynierów, 2 techników, 2 specjalistów od gospodarki narodowej, 2 kreślarzy i 2 sekretarki. Rozmowy i korespondencję prowadziliśmy w języku niemieckim.

Po przyjeździe późną nocą do Nadzieżdzińska na Uralu, odstawiono naszą salonkę na boczny tor. Wczesnym rankiem następnego dnia obudził mnie głośny gwar. Stwierdziłem ku swojemu największemu przerażeniu, że kilku naszych zagranicznych gości prowadzi podnieconą rozmowę z grupą oberwanych nędzarzy, którzy — a byli to zesłani Niemieccy nadwołżańscy wieśniacy — od paru tygodni znajdowali się w odległym o kilkaset metrów obozie pracy przymusowej. Po drodze na miejsce pracy zatrzymali się przy naszym wagonie i szukali resztek jedzenia. Stary profesor wyższej szkoły leśnictwa w Hannoversch-Muenden, dr. Gehrhardt, zauważył to i zapytał, czego sobie życzą. Ku swemu zdumieniu dowiedział się, że są to Niemcy nadwołżańscy, którzy zostali tu zesłani na roboty przymusowe.

Kiedy nadszedłem, zobaczyłem, jak dobrotliwy profesor nieszczęśliwym ludziom rozdawał pełnymi garściami swoje zapasy tytoniu, swoje śniadanie i osobiste, przywiezione jeszcze z Niemiec, zapasy żywnościowe. Z oczu płynęły mu gęste łzy. Gdybyśmy byli zrobili to, co chciał on, oraz inni zaproszeni eksperci — wszystkie nasze dwumiesięczne zapasy byłyby w mig rozdane między tych nieszczęśliwych przymusowych robotników.

Od tej chwili profesor był bardzo zamknięty w sobie. Przed wyjazdem do Niemiec powiedział mi kilkakrotnie, że podczas całego swojego pobytu w Związku Sowieckim każdy kawałek jedzenia połykał tylko z największym trudem. Straszny los przymusowych robotników prześladuje go dniem i nocą i napewno nigdy nie da mu spokoju.

Z drugiej strony wagonu także rosyjscy uczestnicy ekspedycji rozdzielali swoje małe zapasy; moja długoletnia sekretarka, Friedel Lemann, która później przez GPU została rozstrzelana, odkryła na brzegu lasu grupkę dzieci, na wpół odzianych, z gołymi nóżętami, owiniętymi w resztki gałganów, dzieci trzymały w sinych rękach, zgrabiałych od zimna, powrozy i worki, w których musiały nosić odpadki drzewne, korę i igliwo. Ich wystające naprzód obrzmiałe brzuchy świadczyły, że mają początek tyfusu głodowego, jako skutek okrutnie stosowanego wygładzania tych młodych chłopców i dziewczyn, już w najmłodszych ich latach uznanych za „wrogów klasowych". Sekretarka rozdzielała pomiędzy dzieci konserwy mleczne oraz chleb z masłem.

Nie upłynęło pół godziny, gdy nagle robotnicy i ich dzieci rzucili się do panicznej ucieczki. Stwierdzono już na miejscu pracy ich nieobecność i wysłano patrol GPU, aby ich wyszukał i zapędził do pracy. By zapobiec skandalowi przed zagranicznymi fachowcami, wyszedłem patrolowi naprzeciw i, pokazując swój mandat rządowy, wyjaśniłem im, co zaszło zresztą bez mojej winy.

Odrazu wiedziałem, że, jako kierownik ekspedycji, będę miał duże przykrości z powodu nieuwagi personelu kolejowego, który w nocy odstawił wagon właśnie niedaleko obozu pracy. Wtedy, szczególnie wśród kolejarzy, było dużo zwolenników opozycji, którzy nie chcieli pominąć okazji pokazania ludziom z zagranicy skazańców w obozie pracy przymusowej. Nie ulegało wątpliwości, że wypadku nie uda się utrzymać w tajemnicy. Prowadzono wtedy w Anglii i Stanach Zjednoczonych wielką kampanię prasową, atakującą gwałtownie Związek Sowiecki za zorganizowanie w gospodarce leśnej obozów pracy przymusowej, oraz żądano natychmiastowego ich rozwiązania.

„Opinia światowa" zdecydowanie była nastawiona na to, by nie dopuścić do kupna wyrobionego przez pracę niewolniczą drzewa Związku Sowieckiego — uważano, że z punktu widzenia moralnego jest to niedopuszczalne. Rząd Sowiecki otrzymał tajne raporty, że w całym szeregu państw, które były głównymi odbiorcami drzewa sowieckiego, a więc w Ameryce, Anglii, Holandii i Niemczech, pod wpływem kampanii prasowej przygotowano już projekty ustaw, które ze względu na stosowany przymus pracy, miały zabronić przywozu drzewa sowieckiego. Rząd Sowiecki w odpowiedzi na to kategorycznie wszystkiego się wyparł. Jednocześnie wzywano obłudnie zagranicę do wysłania do Związku Sowieckiego obserwatorów i sprawozdawców, którzy będą mogli na miejscu stwierdzić, że w Sowietach nie ma ani obozów pracy przymusowej, ani też pracy niewolników. Zaś GPU wydało w tajemnicy zarządzenie, by zlikwidować wszystkie obozy pracy przymusowej, znajdujące się blisko linij kolejowych, względnie przez usunięcie otaczających ich drutów kolczastych, przebranie gepistów w ubrania cywilne i przez podobne sztuczki dać im wygląd zwykłych, a nie karnych obozów. Obozy winny były robić wrażenie dobrowolnych kolonij leśnych.

W tej sytuacji GPU wobec wypadku, jaki zaszedł, nie mogło zachować się biernie. Nie rozpoczęliśmy jeszcze pracy, gdy zostałem wezwany telefonicznie do Moskwy.

Po przyjeździe do swojego Komisariatu zauważyłem, że wszyscy moi dotychczasowi współpracownicy zachowują wobec mnie z bardzo chłodną rezerwę. Skierowano mnie do kierownika naszego Komisariatu, członka GPU, Pawlunowskiego — Ordżonikidze bowiem wtedy w Moskwie nie było.

Kiedy wszedłem do jego gabinetu, rzucił się na mnie z podniesionymi pięściami. Zaczął ryczeć, co tam na Uralu wyprawiłem, czy nie wiem, co mnie czeka. Wobec tego, że osobiście nie poczuwałem się do winy, powiedziałem, że właściwie nie wiem, o co mu chodzi. W odpowiedzi znowu zaczął wrzeszczeć, że mnie zetrze na proch. Z jego wściekłości wywioskowałem, że wszyscy są przekonani, iż miejsce dla postoju wagonu wybrałem sam i to umyślnie z zamiarem umożliwienia zagranicznym uczestnikom ekspedycji stwierdzenia, że jednak w Związku Sowieckim istnieją obozy pracy przymusowej. Dopiero po długim tłumaczeniu zaczął Pawlunowski przekonywać się, że posądzono mnie niesprawiedliwie. Otrzymałem polecenie oczekiwać w przedpokoju na dalsze rozkazy. W przedpokoju pilnowało mnie dwuch gepistów.

Gdy Pawlunowski ponownie mnie wezwał, był już spokojny. Zakomunikował mi, że kierownictwo partii tym razem jeszcze mi wierzy, jednak będzie zależało ode mnie by naprawić „popełniony błąd". Otrzymałem polecenie natychmiastowego udania się na Ural i dalszego kierowania ekspedycją. Jednocześnie Pawlunowski wbijał mi w głowę, że nie wolno mi pod żadnym pozorem dopuścić do prowadzenia rozmów między zagranicznymi gośćmi a przymusowymi robotnikami. Nadto, że odpowiadam swoją głową za to, jeśli zagraniczni specjaliści opublikują zagranicą jakiekolwiek fotografie robotników przymusowych.

Na Ural wróciłem następnym pociągiem kurierskim. Z Moskwy wyjeżdżałem z ciężkim sercem. Dotąd w swoich kontaktach ze sferami partyjnymi i rządowymi spotykałem zawsze przyjazne twarze, teraz przekonałem się, że było to tylko markowanie prawdziwego oblicza, i że wszyscy zmieniali się z chwilą gdy sądzili, że nie potrzebują już moich służb.

Po wejściu do wagonu jeden z profesorów niemieckich wprost mnie zapytał, co ze mną zaszło. Uważałem, że w danych okolicznościach najlepiej będzie niczego nie taić. Z gośćmi zagranicznymi odbyłem poważną konferencję, na której prosiłem, by unikali wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić mnie lub członkom ekspedycji. Dałem im do podpisu zobowiązanie, że nie będą w tajemnicy robili żadnych zdjęć. Wszyscy podpisali i ściśle dotrzymali danego słowa. Podczas swej pracy stykali się nieraz z robotnikami przymusowymi, lecz rozmów żadnych z nimi nie prowadzili — zresztą GPU pilnowało, żeby do tego nie doszło.

Pewnego razu podczas jazdy przez las spotkaliśmy na drodze dwie młode dziewczyny w wieku 14 — 15 lat. Pomimo dużego śniegu oraz mroźnego wiatru północnego miały na sobie lekkie ubranie letnie i porwane półbuciki. Dźwigały ciężki kloc, który miały dostawić na brzeg drogi. Profesor Gehrhardt powiedział do mnie z wyrzutem, że zawsze go zapewniałem, iż w gospodarce sowieckiej dzieci nie pracują, a te dziewczęta to przecie jeszcze dzieci. Jest hańbą, jeżeli takich młodych ludzi, w dodatku dziewczęta, zatrudnia się przy takiej ciężkiej pracy, w dodatku gdy są tak jak one ubrani. Było mi przykro, wiedziałem, że profesor ma rację. Ale nie mogłem przecie powiedzieć poczciwemu profesorowi, że niedawno na innym miejscu pracy widziałem gorsze rzeczy, niż praca fizyczna tych nawpół dorosłych dziewcząt.

W ubiegłym roku, podczas inspekcji nadleśnictwa w Petropawłowsku, skarżył się zesłany tam do prac leśnych stary chłop na panujące w obozie stosunki. W sali przylegającej do jednego z baraków były umieszczone liczne młode kobiety. Leżąc obok drzwi, przy których miał swój barłóg, każdego wieczoru i każdej nocy słyszał, jak te młode robotnice przymusowo były stale nagabywane przez strażników a także przez robotników przymusowych. Wtedy przeprowadziłem szczegółowe badanie i stwierdziłem, że w tym obozie i, — jak później się dowiedziałem, — także we wszystkich innych obozach pracy przymusowej — uprawiano nagminnie prostytucję. Młodziutkie robotnice nie były w stanie wykonywać swoich norm pracy i dlatego też nie otrzymywały swojej pełnej racji żywnościowej, która i tak była bardzo szczupła. Z głodu więc sprzedawały swoje ciało każdemu, kto im dał za to kawał chleba. Często gepiści poprostu zmuszali je do uległości, gdyż inaczej brano je do specjalnie ciężkiej pracy, a często i bito.

Badałem wtedy sam kilka tych 16 — 17 letnich dziewcząt, które ze łzami w oczach opowiadały mi o piekle, w jakim muszą żyć. Często umyślnie umieszczano wśród tych młodych, jeszcze nie zepsutych dziewczyn zawodowe prostytutki, by swoim zachowaniem i nieustannym ujemnym oddziaływaniem złamały opór tych biednych, godnych politowania istot.

Kiedy wówczas w kierownictwie partii przedstawiłem sprawę i zażądałem zlikwidowania tej hańby kulturalnej, z miejsca mi odmówiono. Musiałem w milczeniu słuchać, że nie można żądać od młodego gepisty, idącego na całe lata do lasów północnej Rosji, by przynajmniej na tym polu nie zaznał przyjemności.

Zresztą wiadomo było, że zgodnie z hasłem „szturm Stalinowski na las", corocznie dziesiątki tysięcy miejskiej i wiejskiej młodzieży obojga płci w wieku 14 — 18 lat, mobilizowano do pracy na obszarach leśnych, gdzie odbywały się niesłychane orgie płciowe. Młodzież sypiała razem na wspólnych pryczach, w nędznych ziemniakach, pod jednym kocem. W tej atmosferze ginął wszelki wstyd. Wiedzieli o tym dobrze kierownicy Partii i związków zawodowych, jak również przywódcy organizacyj młodzieżowych, i nawet palcem nie ruszyli, by temu zaradzić. Odwrotnie, z roku na rok organizowano obozy na jeszcze większą skalę, a jednym z najpoważniejszych powodów był zamiar wyemancypowania młodzieży z pod wpływu rodziców, jak również przez aprobowanie „wolnego życia płciowego" pozyskania jej dla Partii Komunistycznej.

Gdyby profesor Gehrhardt, albo też inni zagraniczni uczeni byli się dowiedzieli o ułamku choćby tych wstrząsających stosunków, napewno byliby w jednej chwili na znak protestu opuścili Związek Sowiecki. A ja musiałem milczeć.

CZY MOŻNA JESZCZE SOWIETOM POMÓC?

Rozważania tygodnika „Das Reich"

BERLIN, (PD). Cieszący się powagą berliński tygodnik „Das Reich" w ostatnim swoim numerze w artykule pod tytułem „Rok kryzysu" próbuje dać odpowiedź na pytanie, czy dziś jeszcze można Sowietom pomóc.

Anglia, pisze „Das Reich", pokłada obecnie nadzieje na Związku Sowieckim, taksamo ja kto było w ubiegłym roku, kiedy w Londynie próbowano się pocieszyć tym, że brytyjskie lotnictwo zupełnie zniweczyło plany niemieckiej inwazij. Zdaniem tygodnika jest to tym potrzebniejsze, że pomóc amerykańska dla Anglii, pomimo prób propagandy zatuszowania tego, jak dotąd, zawiodła oraz, że Churchill po spotkaniu na Atlantyku z Rooseveltem musiał wrócić do Anglii bez wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone.

Po szczegółowym przeanalizowaniu angielskich planów wojennych w związku z nowym sojusznikiem na wschodzie „Das Reich" dochodzi do wniosku, że obsadzenie Iranu oparte jest na przesłance, iż także na przyszłą wiosnę istnieć będzie front na wschodzie, zdolny do silnego oporu, który ma umożliwić niezwykle nikłą pomoc dla Sowietów, idącą od Zatoki Perskiej. Poczciwa propozycja, powiada się dalej w artykule, by Sowiety, o ile to można, nie broniły uparcie swoich miast na zachodzie, lecz cofnęły się aż do Uralu, nikomu nie zamydli oczu, że istotne i przygotowane do obrony tereny Związku Sowieckiego w żadnym wypadku nie znajdują się za Wołgą.

Pomimo agitacyjnego upiększania ogólnego położenia, fronty na wschodzie, tak jak dawniej, znajdują się w ruchu, a pierścień, dławiący oblężone miasta, nie zelżał i Kijów został zdobyty, a zniszczenie armii Budiennego zbliża się do końca.

W tym czasie, gdy to wszystko się dzieje, powiada „Das Reich", przybyli do Moskwy lord Beaverbrook i wysłannik Roosevelta Harriman. Rozpoczęła się konferencja, która ma podeprzeć chwiejącą się zdolność do oporu Związku Sowieckiego oraz ratować Stalina. Ale i na ubezpieczone piwnice Kremla pada ponury cień tego, co zaszło na froncie wschodnim.

Ambasador sowiecki Majski konkuruje z Beaverbrookiem, by spopularyzować w Londynie pomoc dla Sowietów oraz dodać bodźca robotnikom angielskim, by zdwoili swój wysiłek. Gdyby było tak, jak to mówiono w przemówieniach podczas „tygodnia tanków", pomoc dla Anglii byłaby zupełna. Ale ani lord Beaverbrook ani też Harriman, stwierdza, kończąc „Das Reich", nie mogli zabrać z sobą opancerzonych podarunków, które uroczyście ochrzczono dźwięcznymi imionami Mołotow, Churchill i Timoszenko.

—ooo—

Japończycy rozbili 7 chińskich armii

SCHANGHAI, 26 września. (PD.). Rzecznik armii japońskiej podał na konferencji prasowej do wiadomości, że rozpoczęte w ubiegłym tygodniu w północno zachodnim Human japońskie operacje doprowadziły do rozbicia w ciągu jednego tygodnia 7 chińskich armij. Stwierdzono, że wojska chińskie poniosły olbrzymie straty.

NIEDOLE ANNY 20

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

Aś zachorował. Dziecko w ostatnich miesiącach zmizerniało. Przypisywała to Anna brakowi świeżego powietrza, choć korzystała z każdej chwili pogodnej, by Aś był na przechadzce. Robiła wszystko, co było w jej mocy, by dziecko odżywiać należycie.

— Może się tylko przeziębił — myślała zaniepokojona.

Zima trwała uparcie tego roku. Grube warstwy śniegu zalegały bez przerwy na dachach. W mieszkaniu nie było zbyt ciepło, bo o drzewo było trudno, a ciotka Emilia oszczędzała opału, choć Anna wiedziała, że piwnica ciotki zawalona jest drzewem. W kilku pokojach opalało się zaledwie dwa piece. Mimo poutykanych szpar i progów, z nieopalonych pokojów wkradał się ziąb i utrudniał utrzymanie znośnej temperatury w pokoiku, w którym przebywał Aś, ciotka Pola i Anna.

Anna nie poszła do pracy, nie opuszczając ani na chwilę łóżeczka to kapryszącego, to leżącego bezwładnie dziecka.

Po południu sprowadziła lekarza. Z niepokojem obserwowała jego ruchy, kiedy opukiwał maleństwo, kiedy obracał je w rękach. Jakiś zatrważająco bierny i spokojny Aś pozwalał robić z sobą wszystko.

— No tak — mruknął lekarz. — Na to jest jedyny ratunek: owoce. Trzeba mu dawać jabłka. Musi zjeść przynajmniej ze dwa kilo, a przydałoby się i trzy.

— Jabłka?...

— Musi się pani koniecznie postarać o jabłka. Niech pani obejdzie szpitale. Może tam pani dadzą. Gdzie niegdzie jeszcze mają. Ja napiszę karteczkę. To już nie pierwszy wypadek takiej choroby u dzieci w Wilnie. Wywołuje ją brak owoców i tylko owoce mogą uratować dziecko.

Anna biegała po mieście i szukała jabłek. Odwiedziła wszystkich swoich znajomych bliższych i dalszych. Po paru godzinach zdobyła... trzy jabłka. Szukała dalej. W jednym ze szpitali dostała kilo.

To wszystko było mało.

Ogarniała ją rozpacz. Łzy napłynęły do jej oczu, kiedy wyczerpana, późnym już wieczorem usłyszała w innym ze szpitali:

— Jabłek nigdzie nie ma. W ubiegłą zimę wymarzły wszystkie drzewa owocowe. Skąd mogą być teraz owoce?

— Podobno był jakiś transport z Sowietów?

— Raczej na pokaz — mruknęła kobieta, z którą Anna rozmawiała. — Tam wszytsko jest, tylko nie ma... Kopenhagi i czegokolwiek do jedzenia...

Z samego rana Anna podjęła na nowo poszukiwania. Nie ominęła i Adamskiej, która obiecała natychmiast „puścić w ruch" swych znajomych oficerów.

— Jeśli tylko będą, oni wydostaną jabłka z pewnością. Pobiegają trochę po wojentorgach i gostorgach, to pewnie coś znajdą.

Adamska dotrzymała słowa i wieczorem przyniosła parę jablek.

— To wszystko, co się znalazło. Ale wie pani co? Parę dni temu Mikołaj chwalił się, że dostał skądś wspaniałe jabłka. Niech pani idzie do niego. Przecież nie pożarł wszystkich odrazu. Może ma jeszcze, to mu pani odbierze.

— Mikołaj... Iść do Mikołaja?...

— Nie wie pani, gdzie on mieszka? W zaułku Bernardyńskim — podała numer domu i mieszkania. — Byliśmy kiedyś u niego na lampce wina — tłumaczyła. Wyjaśniła Annie, jak ma trafić do mieszkania Kokoszkina.

Po odejściu Adamskiej Anna stała chwilę, patrząc na nieruchomego Asia, który ułożył wzdłuż ciała bezwładne rączyny. Spał. Koło oczu, na bladej twarzyczce dziecka rysowały się cienie, które przerażały Annę. Drżącymi rękami włożyła kapelusz, byle jak przewiązała szal na szyi i w niezbyt ciepłym palcie, kuląc się z zimna i niepokoju, pobiegła na zaułek Bernardyński.

— Muszę ratować Asia! Wszystko jedno, co sobie Mikołaj pomyśli, jak będzie chciał tłumaczyć moją wizytę!

Otworzyła jej drzwi starsza kobieta, patrząc na nią badawczo, podejrzliwie, a może nawet z pogardą.

(Tak wydało się Annie. — Pewnie Mikołaja często odwiedzają „panienki" — myślała. — Cóż mnie to jednak obchodzi?).

— Zastałam pana Kokoszkina? — wykrztusiła z trudem.

— Zobaczę.

Kobieta poczłapała wolno w rozdeptanych pantoflach, mrucząc pod nosem coś, czego Anna nie mogła dosłyszeć.

— Wyjątkowo jest — zawiadomiła Annę po dłuższej nieobecności. W tej chwili ukazał się za nią Mikołaj, zapinając jeszcze marynarkę.

— Pani? Pani u mnie? — spytał zdumiony i całował jej ręce. — Czemu pani nie przyszła onegdaj?

— Aś jest ciężko chory — jęknęła.

— O!... Ciężko? Biedne maleństwo! Co mu jest?

— Mogą go wyratować tylko jabłka. Pani Adamska mówiła mi, że pan ma jabłka.

— Ah... Dlatego pani przyszła... Owszem, mam jabłka... Tak, mam jabłka...

(— Kłamie, czy mówi prawdę? Daje, czy szykuje jakiś podstęp? A może domyśla cenę, swoją cenę?).

— Błagam — powiedziała zduszonym głosem. — niech mi je pan ofiaruje, sprzeda... Wszystko jedno. Muszę je mieć. Od tego zależy życie Asia!

(— Czy on naprawdę ma? Dlaczego on tak dziwnie patrzy? — Ogarniał ją lęk, nadzieja, rozpacz).

(D. c. n.)

Zagłębie Donieckie

BERLIN, 27 września (P. D.) Obok doniesień o jedynych w swoim rodzaju sukcesach wojsk niemieckich na froncie wschodnim przynosi prasa wzmianki o znaczeniu Charkowa i Zagłębia Donieckiego dla Związku Sowieckiego. Wynika z tego, że Zagłębie Donieckie jest bazą ciężkiego przemysłu pierwszej klasy i odgrywa w Związku Sowieckim rolę jaka przypada Zagłębiu Ruhry w Niemczech.

W podziemnych warstwach płyty donieckiej występują liczne bogate pokłady węgla, które dostarczają w zachodniej części, szczególnie koło miasta Stalino, głównie węgla kamiennego, we wschodniej zaś stronie koło Gruszowki wysoko wartościowego antracytu. Pokłady węgla kamiennego zajmują powierzchnię, wynoszącą około 23.000 km² i występują w kierunku prostopadłym w trzech złożach, w których znajdują się też w pewnej ilości kruszce, jak cynk, ołów, rtęć, nieco złota i srebra i żelazo.

W innych częściach Zagłębia Donieckiego znajduje się w wielkich ilościach sól kamienna i miedź. Warstwa węgli dochodzi do 1.500 m w głąb i jest oceniana na 40 miliardów ton. Połowę ocenia się jako gospodarczo wartościowo.

Liczba ludności na tym obszarze, który w większej części należy do ukraińskiej republiki, wynosiła w roku 1924 nieco ponad 2 miliony, dzisiaj około 3 milionów. W roku 1924 wydobyło 4.4 miliona ton węgla, a więc 61.7% całkowitego wydobycia węgla w Związku Sowieckim. W światowej gospodarce węglowej zajmuje Zagłębie Donieckie czwarte miejsce. Te obfite bogactwa pozwoliły rozwinąć się szerokiemu przemysłowi, który przy rudzie żelaznej i kopalniach węgla stał się w istocie przemysłem zbrojeniowym. Miasta z ludnością pracującą w przemyśle, rozłożyły się gęsto obok siebie i są ze sobą połączone gęstą siecią dróg i kolei.

Urządzenia górnicze i zabudowania przemysłowe wyciskają swe piętno na krajobrazie. Szyby, kolejki linowe, olbrzymie usypiska gruzów są znamienne dla okręgów węglowych Stalina, Gorłowki, dla okolicy na północny zachód od Woroszyłowgradu. Wielkie gazownie, i fabryki brykietów przylegają do kopalni węgla. Z Kaukazu prowadzi rurociąg naftowy przez Rostów do Gorłowki i serce Zagłębia Donieckiego, a liczne dłuższe linie kolejowe odstawiają węgiel i płody przemysłowe w głąb Związku Sowieckiego, albo do Rostowa i Mariupola nad Donem i morzem Azowskim celem wyekspedowania. Olbrzymie fabryki metalurgiczne, odlewnie kuźnie i walcownie nadają charakter wielkim miastom.

Najważniejszymi środkami górniczymi i przemysłowymi w Zagłębiu Donieckim są kopalnie, ośrodek dobywania antracytu, Bałbrut i Artiniwsk centralny punkt dobywania soli a także węgla oraz Woroszyłowgrad, gdzie obok ubocznie dobywanego węgla znajduje się także przemysł obróbki metali. Stalino jest punktem centralnym przemysłu chemicznego i metalowego, a w Sławiańsku znajduje się obok wydatnego przemysłu chemicznego ceramicznego i grafitowego dobrze rozwinięty przemysł maszynowy.

Najważniejszym portem Zagłębia Donieckiego jest Rostów nad Donem. Rostów liczy 510.000 mieszkańców i posiada silnie rozwinięty przemysł spożywczy, poza tym największe fabryki maszyn rolniczych, fabryki i warsztaty okrętowe. Nad Dońcem rozwinął się Kamieńsk w znakomity rynek handlu zbożem i wymiany towarowej.

Przemysł hutniczo-żelazny Zagłębia Donieckiego jest odcięty od złóż manganu w Nikopolu i wskutek tego pozbawiony najważniejszego obok węgla surowca. Surówki i stali mogło Zagłębie Donieckie produkować w roku 1937 po 6 milionów ton. Ponieważ całkowita produkcja sowiecka wyraża się w 14.5 milionach ton surówki i 17.5 milionach ton stali, produkuje więc Zagłębie Donieckie 1/3 stali i prawie połowę surówki w Sowietach. Wrachem 3.3 miliona ton walcówki osiąga 1/4 całkowitej produkcji. Fabrykaty z żelaza, stali i walcówki stanowią znowu podstawę dla przemysłu maszynowego i obróbki metali. Lokomotywy, wagony towarowe, maszyny do wykonywania narzędzi, maszyny rolnicze, wyposażenie dla przemysłu górniczego od wież szybowych aż do wiertnic kopalnianych wykonuje się w miastach przemysłowych, które powyrastały jedno obok drugiego w tym rejonie.

Produkcja fabryk uzbrojeniowych przeszła od sporządzania półfabrykatów częściowo na pełną produkcję i znaczeniem swoim w przemyśle uzbrojeniowym zajmuje miejsce zaraz za Moskwą i Leningradem. Z przemysłem obróbki żelaza wiąże się znów przemysł chemiczny, który opiera się na związkach pochodnych zwęglania, a nadto jeszcze wydobywa sole. Połowa dobywanych soli w Sowietach pochodzi z Zagłębia Donieckiego.

Zapotrzebowanie energii pokrywają wielkie elektrownie, które opierają się o Zagłębie Donieckie i są połączone z jednej strony z przemysłem nad Dnieprem z drugiej strony z miastami nad morzem Azowskim. Jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę dobywanie cynku i rtęci oraz ważne linie kolejowe, które przebiegają przez Zagłębie Donieckie, to nabierze się wyobrażenia o tym, jakie znaczenie ma dla gospodarki sowieckiej Zagłębie Donieckie poza jego rolą głównego okręgu węglowego w Związku Sowieckim.

Jeniec-lekarz sowiecki
o terrorze w Sowietach

HELSINKI, (PD). Mówiąc o sanitarnych stosunkach podczas wojny fińsko - sowieckiej zimą 1939/40 roku, pewien lekarz sowiecki wzięty jako jeniec przez fińskie oddziały oświadczył, że w jego ówczesnym miejscu pracy w Petersburgu, wszystkie szpitale, szkoły i wielka liczba domów prywatnych była zarezerwowana i przepełniona rannymi.

O oficjalnie ogłoszonych stratach Sowietów w wojnie zimowej wyraził się ów lekarz, że każdy wiedział, że w rzeczywistości były one dziesięciokrotnie wyższe. Pokój przyjęto z powszechną radością.

Podczas obecnej wojny wiedziano przez cały czas w Związku Sowieckim, mówił lekarz dalej, że czeka nas zły koniec. Terror jest straszliwy. Każdego dnia zdarzało się w Santamá, gdzie lekarz pracował aż do chwili dostania się do niewoli, że polityczni przywódcy strzelali do własnych żołnierzy, często bez żadnego dochodzenia sądowego. Wszyscy są przekonani, że Niemcy zwyciężą. Powstanie, aczkolwiek byłoby ono poparte przez cały naród, uważał jednak za niemożliwe, ponieważ ochrona jest zbyt silna.

Zapytany o wrażenie, jakie zrobili nań Finowie, odpowiedział, że oficerowie i żołnierze fińscy są więcej kulturalni, aniżeli najwyżsi nawet wodzowie bolszewizmu.

Kosztem Anglii Ameryka chce się umocnić na Dalekim Wschodzie

TOKIO, 27 września (PD). Były japoński szef marynarki admirał Sankichi Takahassi w wywiadzie, udzielonym gaz. „Nochi Schimbun", oświadczył, że polityka Stanów Zjednoczonych, jak się zdaje, idzie zasadniczo w tym kierunku, by nie drażnić Japonii w ciągu najbliższych 2—3 lat, przy czym nacisk na Japonię nie byłby mniejszy. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone chcą sobie zabezpieczyć na rachunek Anglii mocną pozycję na Dalekim Wschodzie.

Wobec tego, że Stany Zjednoczone uporczywie trzymają się tej polityki, wyłaniają się wielkie trudności podczas obecnych pertraktacyj japońsko - amerykańskich. W związku z paktem trzech szef marynarki oświadczył, że nigdy nie będzie zgody na jakiekolwiek posunięcia, sprzeczne z duchem tego paktu. Na pytanie, czy nie byłoby wskazane wyjaśnienie politycznej linii Japonii, Takahassi odpowiedział, że polityka Japonii już dostatecznie jasno została zdecydowana. Japonia, Niemcy oraz Italia mają wspólne cele i ta okoliczność niepokoi Anglię i Stany Zjednoczone.

Budiennemu nie udało się
ujść z kleszczy

BERLIN, (PD). Cyfrowe przedstawienie pokonanych odległości i zamkniętego a obecnie zlikwidowanego obszaru na wschód od Kijowa daje poglądowy obraz potężnego niemieckiego dzieła.

Z rejonu Homla pomaszerowała z północy niemiecka grupa wojsk szerokości nie mniejszej jak 200 kilometrów w kierunku południowym. Przebyła ona z nieporównaną szybkością przestrzeń, która aż do Połtawy wynosi 400 do 500 kilometrów. Druga grupa niemiecka, która od Krzemieńczuga atakowała w północnym kierunku, przekroczyła Dniepr na szerokości 120 km. i przeszła ze swej strony setki kilometrów, ażeby już po 2 — 3 dniach 300 km. na wschód od Kijowa połączyć się z niemiecką grupą północną, która nadeszła z rejonu Homla.

Niemieckie dowództwo stworzyło w ten sposób olbrzymie pobojowisko z najeżonym bronią pierścieniem żelaznym w tak krótkim czasie, że armia sowiecka Budiennego nie miała już czasu ucieczką uchronić się od zniszczenia.

BERLIN, 28 września. (PD). Udział niemieckich samolotów myśliwskich—jak się dowiaduje DNB z kół wojskowych — 25 września w walce przeciw sowieckim samolotom na wschodnim froncie był szczególnie pomyślny. W powietrznych walkach niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły 31 sowieckich maszyn. Dziesięć sowieckich samolotów zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza, a 25 zniszczyła na ziemi. Według dotychczasowych komunikatów Sowiety straciły 25 września łącznie 66 samolotów.

W czasie walk na południowym odcinku frontu wschodniego w dniu 23 września natknęły się oddziały niemieckiej dywizji pancernej na dwie sowieckie dywizje strzelców. Czołgi niemieckie ruszyły natychmiast do ataku. Podczas rozwijającej się walki dywizje sowieckie zostały silnie rozbite i musiały się cofnąć z krwawymi stratami. Cofające się oddziały sowieckie znalazły się przy przeprawie przez rzekę. Tutaj dostały się one ponownie pod zasięg czołgów, które obsypały bolszewików niszczącymi strzałami dział.

Oprócz niezwykle krwawych strat stracili bolszewicy w tych walkach 1.700 jeńców.

Kontrataki sowieckiej kawalerii załamały się w ogniu niemieckiej broni

BERLIN, 28 września. (PD). W południowej części frontu wschodniego przeprowadzały wojska niemieckie 25 września zwycięskie działania oczyszczające na terenie walk. Przy tych działaniach zniesiono wiele sowieckich gniazd oporu. Wojska niemieckie wzięły ponad 1.000 jeńców i zniszczyły 8 sowieckich czołgów. Zdobyło wiele dział bolszewickich.

25 września bolszewicy przedsiębrali w południowej części frontu wschodniego znowu bezskuteczne ataki kawaleryjskie na niemieckie stanowiska na odcinku jednej dywizji piechoty. W jednym miejscu 400 kawalerzystów sowieckich zaatakowało niemieckie stanowiska piechoty. Za kawalerią ruszyła sowiecka piechota, której natarcie wspomagały czołgi. Masa sowieckich napastników została zniszczona ogniem niemieckiej broni. Wojska niemieckie zabrały wiele jeńców i zdobyły ogromny materiał wojenny.

Dla Finlandii nie ma możliwości pokoju z Sowietami

HELSINKI, 29 września (PD). Minister opieki socjalnej Fagerholm oświadczył podczas uroczystości fińskiego frontu ojczyźnianego w Vaasa, że podczas ataku bolszewików w roku 1939 na Finlandię cały świat przekonał się o imperialistycznym nastawieniu bolszewizmu i nie liczeniu się z prawem samostanowienia narodów.

„Nasze cele wojenne — mówił minister — są zapewnieniem możności pracy pokojowej dla narodu fińskiego". Następnie stwierdził, że nie ma obecnie w Finlandii nikogo, ktoby choć przez chwilę wierzył w możliwość zawarcia pokoju z Sowietami. „Nasza walka jest walką o przyszłość rodu ludzkiego" zakończył minister.

Niedole z powodu Anny

Już od trzeciego tygodnia —
Po przebudzeniu się rannym —
Jednako ciekawie co dnia
Czytuję „Niedole Anny".

Rzecz dziwna — od tej lektury
Drży we mnie wciąż jakaś nuta
Nieokreślonej natury,
Nieznana i nie przeczuta.

Dziwniejsze jeszcze są skutki.
Gdy potem chodzę po mieście:
Muszę na moment choć krótki
Przyjrzeć się każdej niewieście,

Każdej się przyjrzeć kobiecie,
Bez względu na wiek i wenę,
Z nadzieją, że trafię przecie
Wreszcie na Annę, lub Lenę.

Szukałbym chyba daremno,
Gdyby nie pewne zdarzenie:
Dziś — nocą późną i ciemną —
Ot — takie miałem widzenie:

— Ukazał mi się duch jasny
(Powietrznym przyleciał statkiem)
I rzekł, że po kosztach własnych
Rozwiąże mi tę zagadkę.

Ponieważ nie było drogo,
Zgodziłem się bez wahania,
On na mnie popatrzył srogo
I czynił przygotowania.

Wreszcie wydobył zwierciadło,
Poszeptał coś tam pod nosem,
Przytym oblicze mu zbladło
I zaczął stłumionym głosem:

„Lenemu daj spojrzeć oku
W prawą zwierciadła stronę —
Zobaczysz w głębokim mroku
Ją — Lenę, „wesołą" żonę.

Patrz. Właśnie biegnie do cienia,
Gdzie ma jej dać na pończoszki
Bezczelny handlarz sumienia
Ten Pochroń — Kola Kokoszkin..."

I mówił coś jeszcze potem,
Ale powtórzyć się wstydzę;
Gdy spytał, co sądzę o tem,
Odrzekłem, że nic nie widzę...

Więc w ziemię opuścił oczy,
Pierś poruszyło mu łkanie
I ku drzwiom powoli kroczył,
Gdym go zatrzymał pytaniem:

„Zaklinam imieniem Bożym —
Powiedz, gdzie Anna? Co z Anną?"
— On ręce smutnie rozłożył
I wskazał na gwiazdę poranną...

Potem uczynił znak krzyża,
Głowę na piersi pochylił,
W oczach się kurczył i zniżał,
By zniknąć po krótkiej chwili..

KAR.

KUPUJĘ BUTY...
(Reportaż migawkowy)

Nie to, żebym musiał, ale poprostu dobrze by było zaopatrzyć się przed zimą w jeszcze jedną parę obuwia. Pójdę — oczywiście — na rynek przy ul. Kijowskiej, duży tam, podobno, wybór, i (jakoby) ma być tanio...

WNIKAMY W GĄSZCZ.

Lewą ręką trzymam się za kieszeń, w której spoczywa portfel z pieniędzmi, a pióra wiecznego i srebrnego ołówka pilnuje mój przyjaciel, którego specjalnie zaprosiłem na tę wycieczkę w charakterze eskorty. Nie spuszcza on oka z mojej marynarki i teczki, zezując jednocześnie na lewo i prawo. Nie wątpimy bynajmniej, że na rynku są „sami porządni ludzie", ale bądź co bądź i w najlepszym towarzystwie... Więc to jest nasza samoobrona. Opancerzeni w ten sposób, bierzemy rozpęd i z siłą pięćdziesięciotonnowych tanków wpadamy w zwarty tłum, oblaczający jakiegoś sprzedawcę. Ach! może to już odrazu buty, kto wie, może też odrazu odpowiedni rozmiar, i fason, i cena...

WCALE NIE TO,

to są ciastka. Otwarty kosz. „Proszę kupić — a potym próbować" — mówi przedsiębiorca. Jest dowcipny i wie o tym. Ale klient jest tylko jeden. Kobieta. — „Proszę konsumować" — zachęca właściciel, ale nikt więcej nie konsumuje, a wszyscy tylko obserwują. Jest to przejściowy kryzys finansowy tej ruchomej cukierni, wywołany przez bliskość innej atrakcyjnej imprezy.

TRZEJ NIEWIDOMI

mają trzy przepite smutne głosy, wyliniałego psa, jedną bałałajkę, dwie świnki morskie na katarynkach oraz impresaria o sprytnych oczach i stanowczo zbyt rozwięzłym języku. Łaje on publikę od „braku kultury". Zadarmo, psie krwie, chcą słuchać — ale on czuwa i nie pozwoli skrzywdzić niewidomych, morskich świnek, psa i własnych dzieci.

„ZEGARKI NIECZYNNE

chwilowo" ofiarowuje mi jakiś młodzieniec. Uderza zegarkiem o kolano i klnie siarczyście. Potem wali o kant buta, szukając jednocześnie jakichś twardszych powierzchni. Ale z zegarka nie dobywa się nawet najmniejszy szmer. Błagam go, żeby już nie próbował o chodnik. — Nie znoszę tego nerwowo — tłumaczę mu. — Nie znoszę, gdy się wali zegarkiem o kamień. — Młodzieniec obrzuca mnie zawistnym i ponurym wzrokiem, że niby jestem taki wydelikacony i powiada: „Dobry nawet gatunek, ten zegarek, niewrażliwy taki, trzaśnie się nim w coś, a on nic. Kiedy jestem przy nim, to chodzi punktualnie, tylko teraz się tak zaciął". W końcu wmawia mi, że chociaż „firmowy to on nie jest", i „chwilowo nie słychać cykania („ma swoje kaprysy") to jednak powinienem od niego odkupić tę cebulę, bo on biedak „nie ma czasu i potrzebuje pieniędzy..." — Niegłupi chłopak. Tupet ma. I swoje racje.

„PRAWDZIWE KOTLETY

z mięsa „z jarzynką". Gorące. Długa kolejka. Bufet w koszyku ma kolosalne powodzenie Tu się „topi" pieniądze, niedawno zarobione i komis. Właściciel przedsiębiorstwa odpowiada na moje pytanie, że się „nikt jeszcze nie otruł". A cóż to za filut! Rynek ma świetnych, istotnie, humorystów...

„NIEMIECKIE KAMYCZKI"

dobrze się sprzedaje. Towar idzie masami. Chłopcy wiedzą, jak zareklamować zwykłe kamienie do zapalniczek.

RÓWNIEŻ GWOŹDZIE SĄ

naprawdę w wielkim wyborze i wszystkich wielkości. Kupię, coś tam w domu przybiję, i będę miał lepsze samopoczucie. Gospodarski wydatek Nr. 1.

ZA TO ŻYLETKI

po półtora rubla sztuka. Może bym i kupił, ale nie, ale nie mam gwarancji, że nie są używane. Jak na tępe, to trochę za drogo...

POMIDORY

ale zielone. Podobno dojrzeją na słońcu. Mam niestety „północny" pokój. Jesień już w pełni. Chyba, że kupię cały koszyk i pójdę gdzieś na południe. Staram się obliczyć rentowność takiej podróży...

BĘDZIEMY PACHNIEĆ,

bo jest woda kolońska w buteleczkach od wody utlenionej i jodyny. Mętna nieco, woń rozlacza podejrzaną, dziwną... Ale jeżeli nie dużo nalać, a potym „odeprać" gorącą wodą, oddać do chemicznej pralni i wietrzyć przez miesiąc, to „może minie", plama zejdzie. A zapach się ulotni. Na szczęście.

ŚRODEK LOKOMOCJI,

to wózek dziecięcy. Mało zniszczony, owsa i obroku „dla takiego" nie potrzeba, bo konia nie zaprzęgniesz, benzyny też nie zużyje a i za garaż nie zapłacisz. Zaparkujesz taką maszynę w kuchni, albo nawet gdzie indziej... i masz spokój...

POEZJA DOBRZE IDZIE —

zapewnia mnie właściciel straganu z książkami. Mam także coś „dla panów". Stare zakurzone numery „La vie Parisienne". Powiada mi, że obrazki są takie, że można i bez znajomości języka mieć przyjemność. Filut.

„ŁÓŻKA STYLISTYCZNE"

w dużym wyborze zajmują przestrzeń prawie połowy rynku. Jest to godna uwagi wystawa nędzy i bogactwa ludzkiego — od egzemplarzy zrujnowanych, poskręcanych drutem i podpartych czym się da, owych zapluskwionych gratów, które powinny były stać się już dawno ozdobą śmietników — do prawdziwych szerokich „czteroosobowych" i „dwumateracowych" „dla całej rodziny": autentycznych „stylistycznych" łóżek.

DROGA POWROTNA.

Już nic nie kupię, bo... bo... Na pewno. Teczka moja zawiera teraz: skarpetki, miedziany drut, świece, zielone pomidory, pasek od zegarka, twaróg, „La vie Parisienne", lakier do paznokci, spinki i tom poezyj. Prowadzę też kundla na smyczy i w kagańcu. Wydałem 200 rubli.

Butów już nie kupię. Bo i za co?

Bekanntmachung — Obwieszczenie

Die der Stadt Wilna durch die Kriegsverhaeltnisse entstandenen Schaeden und die dadurch notwendig gewordenen ausserordentlich hohen Ausgaben erfordern dringend den Eingang saemtlicher rueckstaendigen Steur- und Mietbetraege.

Die Bevoelkerung von Wilna, alle genossenschaftlichen und gesellschaftlichen Betriebe werden deshalb hiermit aufgefordert, alle bis zum 1. Juli d. Js. faellig gewesenen rueckstaendigen Steuerbetraege, Mietbetraege u. sonstigen der Stadtverwaltung schuldigen Abgaben und Gefaelle ordnugsmaessig und raschmoeglichst an die vorgeschriebenen Zahlstellen anzufuehren. Die auf meine Anweisung erneut eingesetzte Staedt. Steuerpolizei wird im Sinne dieser Anordnung sofort ihre Taetigkeit aufnehmen.

Wilna, 27.9. 41.

Der Gebietskommissar
der Stadt Wilna
gez. HINGST

Wojenne warunki spowodowały, że miasto Wilno zostało uszkodzone i tym samym okazała się konieczność wydania niebywale wysokich sum na naprawę wyrządzonych szkód. Wobec tego pilną sprawą jest wpływ wszystkich zaległych podatków i należności za komorne.

Ludność m. Wilna i wszystkie zakłady, które należały do związków i stowarzyszeń, wzywa się niniejszym do zapłacenia w całej rozciągłości w czasie możliwie najkrótszym: należności podatkowych, jak również należności za komorne oraz innych świadczeń i danin, należnych Zarządowi Miasta, płatnych do 1-go lipca r. b. Wpłaty winny być dokonane w wyznaczonych na ten cel punktach płatniczych.

Wyznaczona przeze mnie ponownie miejska policja podatkowa bezwłocznie rozpocznie swą działalność w myśl niniejszego zarządzenia.

Wilno, 27.9. 41.

Komisarz Okręgowy m. Wilna
podp. HINGST.

Od Wydawnictwa

Już czas odnowić prenumeratę na m-c październik i IV kwartał rb. Prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty do dnia 1. X. rb., będziemy zmuszeni wysyłkę „Gońca Codz." z dniem 1. X. wstrzymać.

O kartkach żywnościowych

W związku z wydawaniem nowych kart żywnościowych na październik należy zwracać szczególną uwagę na właściwe wypełnienie rubryk wykazów osób, uprawnionych do otrzymania kart żywnościowych. Trzeć rubryk w tych wykazach po winna zgadzać się z odpowiedniemi rubrykami w domowych księgach meldunkowych.

—ooo—

Tworzenie się nowego handlu

Wysiłki winny być skierowane na właściwą drogę

Okupacja bolszewicka pozostawiła nam w spadku całkowicie zdezorganizowane życie gospodarcze. Zamiast obrotnego kupca zabiegającego o względy klienteli, pozostały nam „gostorgi" ze sztywnymi, aroganckimi, a w najlepszym razie obojętnymi sprzedawcami. Inicjatywa prywatna, tępiona skrzętnie przez ustrój radziecki, obecnie zaczyna nieśmiało odżywać. Powstają wciąż nowe sklepiki, słyszymy wiele o staraniach, czynionych przez byłych właścicieli znanych firm, o wznowienie, chociażby w innej formie, swych przedsiębiorstw. Słowem, w Wilnie tworzy się nowy handel. Wobec tego, że to powstanie handlu czysto aryjski, wolny od żydowskiego zgiełku, zjawisko to zasługuje na całkowite uznanie.

Jednakże nowopowstające przedsiębiorstwa mają pewną cechę ujemną. Jest nią, powszechna w okresie wstrząsów wojennych, dążność do łatwego wzbogacenia się, skłonność do spekulacji. To pozostałość dominowania metod elementów żydowskich w życiu gospodarczym, z którą należy toczyć bezwzględną walkę. Hasłem nowotworzącego się handlu winna być rzetelność, sumienna obsługa klienteli oraz tworzenie solidnych podstaw pod poważne w przyszłości placówki, jakich zaczątkami winny być dzisiejsze sklepiki. Czas już wyzbyć się z tradycjami żydowskich sklepikarzy i innymi naleciałościami ze wschodu.

Przed twórcami nowego handlu leży szerokie i wdzięczne pole pracy. Nie należy tylko zrażać się początkowymi trudnościami, których przyczyna jest przeżywany okres. Trzeba je zwalczać z wiarą w lepszą przyszłość.

Władze chętnie popierają inicjatywę prywatną. Można zakładać wszelkie przedsiębiorstwa. Nie wydaje się zezwoleń tylko na prowadzenie sklepów komisowych i na skup artykułów rolniczych.

—ooo—

Rolnicy winni usprawiedliwić

okazane im zaufanie

Władze w swoich zarządzeniach okazały wiele zaufania rolnikom, np. pozwalając im bez ograniczeń na zabijanie zwierząt domowych na swoje potrzeby. Rolnik ma nieograniczoną możność spożycia mięsa dla siebie, nie ma natomiast prawa, ani sprzedawać, ani darowywać mięsa dla osób postronnych. Jednak, w wypadku nadużycia tego zaufania, niestosowania się do zarządzeń, uprawiania spekulacji, zarządzenie to może być zmienione.

Podobnie, jak w tej dziedzinie, tak i w innych dziedzinach władze okazały przychylność rolnikom, pozwalając im na dowożenie do miast i sprzedaż z wolnej ręki artykułów nienormowanych. Wciąż jednak trafiają się wypadki żądania i pobierania przez rolników wygórowanych cen. Zachłanność ta jest niczym nie usprawiedliwiona, gdyż ceny na artykuły przemysłowe pozostały na dawnym poziomie, przyczym rolnicy posiadają wiele możliwości ich nabycia.

Przy sprzedaży dozwolonych artykułów z wolnej ręki należy koniecznie stosować się do ogłoszonego przez władze cennika. Pobieranie cen wyższych będzie uważane za złośliwą spekulację i odpowiednio surowo karane. (s)

Otwarcie Filharmonii

Po dłuższej przerwie rozpoczął się w Wilnie sezon koncertowy otwarciem Filharmonii.

1-szy symfoniczny koncert 28 bm. gremjalnie był wypełniony publicznością, spragnioną muzyki i pragnącą poznać dyrygenta, p. St. Szymkusa, którego Wilno dotychczas jeszcze nie znało.

Program dostatecznie ciekawy i urozmaicony zawierał pełną głębokiego dramatyzmu uwertury Webera do op. „Wolny strzelec", o której sam autor powiedział, że w niej się znajduje „cały dramat in nuce"; poza tym była odegrana symfonia Nr. 8 Beethovena, najweselsza ze wszystkich jego symfonij, pełna beztroskiego nastroju i humoru, czego tak mało było w życiu genialnego kompozytora.

Po przerwie usłyszeliśmy poemat J. Sibeliusa „Finlandia", poemat symfoniczny wileńskiego muzyka i malarza, malującego muzykę, gdyż największe jego prace malarskie noszą nazwy form muzycznych, M. Czurlionisa — „W lesie" i wreszcie „Akademicką uwerturę" J. Brahmsa na temat studenckich pieśni, z „Gaudeamus igitur" w zakończeniu.

Orkiestra, która została utworzona z byłych orkiestr Filharmonii i Wileńskiego Radia brzmiała wspaniale i widocznie z łatwością pokonała wszelkie trudności, którymi był najeżony program.

Stanisław Szymkus, który dyrygował koncertem, znany dotychczas w Wilnie z opracowania do druku utworów muzycznych Czurlionisa, po raz pierwszy wystąpił w Wilnie. Dotychczas mieliśmy możność poznania jako litewskich dyrygentów: b. dyrygenta Filharmonii B. Dwarionasa, dyrygenta Opery Kowieńskiej W. Marijoszysa i dyrygenta Radia J. Kaczynskasa; wszyscy oni są młodzi, ale każdy z nich ma swoją indywidualność i wielkie możliwości doskonalenia się i rozwoju. Wykonanie orkiestry było bardzo dobre.

W. J.

— BIAŁORUSKO - ROSYJSKIE GIMNAZJUM w Wilnie ogłasza, że zapisy białoruskich kandydatów do wszystkich klas (I—VII) rozpoczęły się.

Rejestracja odbywa się w lokalu białoruskiego komitetu (Gedyminowa 4) codziennie od 10—13 i od 15—17.

Początek egzaminów 1 października, początek zajęć 4 października.

1086 Dyrekcja.

SPORT

Zwycięstwa Wilna nad Mariampolem

W niedzielę, 28 b. m. w parku Maironio (b. Bernardynka) o godz. 12,30 odbył się mecz piłki koszykowej między reprezentacjami Wilna i Mariampola. Zdecydowane i zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna wileńska 42:17 (17:10).

W tym samym dniu o godz. 16 na boisku VSA (b. Pióromont) odbył się mecz piłki nożnej między reprezentacjami obu miast. Drużyna wileńska mimo, iż wystąpiła w silnie osłabionym składzie, odniosła łatwe zwycięstwo 4:2 (2:0).

W obu spotkaniach goście byli słabym przeciwnikiem.

Jako przedmecz spotkania piłkarskiego odbył się towarzyski mecz wojskowej drużyny ze Związkiem Mechanicznym. Po mało ciekawej grze wynik pozostał nie rozstrzygnięty 2:2.

(L. Cz.).

Wiadomości z dnia

30 września — WTOREK — Hieronima

— ANKIETY SZKOLNE. Wszyscy kierownicy szkół powszechnych winni do dnia 1 października zapełnić ankiety, dotyczące personelu szkolnego oraz uczniów. Ankiety te należy składać u inspektora szkolnego ul. Suvałku (Suwalska) Nr. 1, gdzie można otrzymać odpowiednie wzory. (s)

— TYTOŃ MOŻNA SPRZEDAWAĆ TYLKO DO FABRYKI. Wszyscy rolnicy, którzy na podstawie umów z fabryką tytoniową sadzili tytoń, nie mają prawa sprzedawać go osobom postronnym. Rolnicy, którzy zebranego tytoniu nie dostarczą do fabryki, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, jako niewykonujący warunków umowy. (s)

— BROWAR „SZOPENA" RUSZA. W bieżącym tygodniu zostanie puszczony w ruch największy browar w okręgu wileńskim „Szopena" w Wilnie. Browar rozpocznie produkcję piwa i innych napojów chłodzących, pokrywając z nadwyżką zapotrzebowanie miasta. (s)

— STAN ZDROWOTNY WILNA. Podług danych miejskiego wydziału zdrowia liczba zachorowań na choroby zakaźne stała się zupełnie nieznaczna. Również wydatnie spadła ilość zapadnięć na choroby przewodu pokarmowego. (t)

— ZASADZENIE 10,000 DRZEWEK OWOCOWYCH. Organy administracji rolnej rozpoczęły kampanie, celem której jest zachęcanie rolników do odnawiania wyniszczonych sadów. Przewiduje się zasadzenie podczas bieżącej jesieni 10000 drzewek owocowych oraz krzewów jagodowych.

—o—

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział o losie wywiezionych przez bolszewików Jarosza Edwarda dn. 10 czerwca 1941 i Jarosza Wiktora w początkach kwietnia r. b. Oboje rolnicy z zaśc. Narwojsze, gm. Szumskiej z okolicy Wilna, — proszony jest o powiadomienie pod wyżej wspomnianym adresem lub: Wilno, ul. Szvencionų g. (d. Święciańska) Nr 15 m. 2. Nr 1157.

Trzeba uważnie czytać gazetę

Przed paru dniami podaliśmy nowe normy produktów żywnościowych, obowiązujące z dniem 22 września b. r. Obecnie wielu czytelników zwraca się do nas, zgłaszając pretensje, że na zaległe karty wydają im produkty podług norm, obowiązujących poprzednio.

Otóż wszelkie zaległości są obecnie wydawane podług norm poprzednich. Nowe normy obowiązują dopiero od dnia 22 września, jak to podano wyraźnie w nr. 59 „Gońca Codziennego", gdzie również zostały podane aktualne odcinki kart żywnościowych. Trzeba uważnie czytać wiadomości.

Co można znaleźć w chlebie?

Onegdaj, zamieszkały na Zwierzyńcu Herman K., znalazł w spożywanym chlebie ostry, zardzewiały gwóźdź. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności jedynie należy zawdzięczać, że gwóźdź nie został połknięty przez tego konsumenta jednej z piekarń miejskich.

W związku z powyższym należy się spodziewać, że zarówno kierownicy piekarń jak i pracownicy dołożą wszelkich starań, by podobne niepotrzebne „przysmaki" więcej nie trafiały do wypiekanego chleba. Chodzi przede wszystkim o ochronę zdrowia mieszkańców, lecz także o uniknięcie przez pracowników piekarń ciężkiej odpowiedzialności sądowej. (t).

—ooo—

Jaki inwentarz nadaje się do sprzedaży

Do sprzedaży najlepiej nadają się dobrze utuczone świnie. Najwyższe ceny są płacone za świnie słoninowe, ważące ponad 135 kg. Knury i stare maciory są płacone najniżej. Za bydło płaci się najwyższą cenę za sztuki młode, pełnomięsne.

Z przychowku cieląt najlepiej nadają się do sprzedaży byczki. Jałówki należy przede wszystkim przeznaczać do chowu, sprzedając tylko takie, które do tego nie nadają się z powodu oczywistych defektów.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice — 3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Redakcja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.